

Godzina Święta - "Odszedł i począł się smucić".
"Smutna jest moja dusza, aż do śmierci"

Śpiew na rozpoczęcie

(tekst Psalmu recytujemy z podziałem na chóry.....)

Chwalcie Boga w Jego świątyni,
chwalcie Go na wyniosłym Jego nieboskłonie!

Chwalcie Go za potężne Jego czyny,
chwalcie Go za wielką Jego potęgę!

Chwalcie Go dźwiękiem rogu,
chwalcie Go na harfie i cytrze!

Chwalcie Go bębniem i tańcem,
Go na strunach i flecie!

Chwalcie Go na cymbałach dźwięcznych,
chwalcie Go na cymbałach brzęczących:

Wszystko, co żyje, niech chwali Pana!
Alleluja!

OSOBA I: - Jesteś moim Bogiem, chcę Ci dziękować:

Boże mój, chcę Ciebie wywyższać. Jest dla mnie szczęściem przebywać blisko Ciebie. Ty ująłeś mnie za rękę i prowadzisz według Twych przykazań i do swej chwały na koniec mnie przyjmiesz. Gdy jestem z Tobą, ziemia mnie nie cieszy. Chcę opowiadać wszystkim o Twoich dziełach, chcę głosić Twoją chwałę aż po krańce ziemi i śpiewać Twojemu Imieniu, Najwyższy.

Chcę wywyższać Imię Twe

Chcę zaśpiewać Tobie chwałę

Panie dziś raduję się

Bo przyszedłeś, by mnie zbawić

Z nieba zstąpiłeś i chcesz prowadzić mnie

Na krzyżu zmarłeś, by mój zapłacić dług

Z grobu wstałeś i dziś nieba Królem jesteś Ty

Chcę wywyższać Imię Twe *(jeżeli tekst znany jest we Wspólnocie, to dobrze byłoby go zaśpiewać, jeśli nie, to przerecytować...)*

Będziemy powtarzać: - Uwielbiam Cię...

- Serce Jezusa – Ofiario wynagradzająca Ojcu za grzechy świata,
- Serce Jezusa – zawsze gotowe pełnić wolę Ojca z radością,
- Serce Jezusa – przykładzie wierności Ojcu,
- Serce Jezusa – zakorzenione w Ojcu,

- Serce Jezusa – nasza mocy na drodze wiary i wierności Bogu,
- Serce Jezusa – Tyś jest Królem nieba,
- Serce Jezusa – Królu serc zjednoczonych z Tobą,
- Serce Jezusa – zasmucone z powodu ludzkiego niezrozumienia i obojętności,
- Serce Jezusa – nadziejo nasza w trudnościach i smutkach,

OSOBA II: - Jesteś potężnym Bogiem, czynisz wszystko, co zechcesz...
Tobie jest wszystko poddane, Ty panujesz nad wszystkim.

Tymczasem dzisiaj patrzę na Ciebie, jak zdruzgotany, przerażony, samotny i smutny do granic, zmagasz się ze sobą, zmagasz się z Ojcem i z brakiem zrozumienia ze strony najbliższych, brakiem wycucia sytuacji ze strony apostołów, dla których własny odpoczynek jest ważniejszy od obecności przy Przyjacielu, Mistrzu, Panu.

Noc, ciemność, chłód, cisza Ogrodu Oliwnego, już same stworzyły atmosferę samotności i sprzyjały smutkowi. Ty Panie sam jeszcze tę atmosferę utrwalasz odchodząc od apostołów w głąb Ogrodu.

Dlaczego to czynisz? Dlaczego się oddalasz, dlaczego tak bardzo szukasz głębokiej samotności?

Tak, wiem, perspektywa tego, co ma się wydarzyć tej nocy, perspektywa cierpienia za lud, prowadzi Cię do odsunięcia się nawet od najbliższych, aby całkowicie wejść w krąg Bożej obecności i u Niego szukać wzmocnienia, rady, pomocy. Ojciec będzie jedynym Twoim rozmówcą w tej Godzinie konania, tylko On będzie świadkiem Twego najgłębszego cierpienia i Twego smutku. Tylko z Ojcem samotność nie jest samotnością, a smutek w finale zamienia się w radość.

A zaiste smutna była Twoja dusza. Ale któżby się nie bał o Panie w obliczu jakiegoś nieuniknionego dramatu. Czyż serce nie drżałoby lękiem. A Twój dramat miał być wielki, o Panie.

JEZUS: - tak, ale w Moim przypadku, to nie tylko o śmierć chodziło, choć przecież miała się ona dokonać w sposób hańbiący, bo na drzewie krzyża zarezerwowanym dla największych przestępców... .

Wyjątkowo przejmującym smutkiem dla Mnie, miało stać się przyjęcie na siebie grzechów całego świata. Tak, Ja, który nie znałem żadnego grzechu, zostałem obarczony przez Ojca grzechami wszystkich ludzi, wszystkich czasów. Tak, Ojciec uczynił grzechem własnego Syna, który nie znał grzechu. Wszystkie obrzydliwości ludzkie, całe zło wzięłem na własne barki. To Mnie bardzo obciążało. Smutna więc była dusza Moja aż do śmierci. To był mój dramat.

Ale ufałem Ojcu. Wiedziałem, że to ma sens, że tak było trzeba, że to, co dla Mnie było takie trudne, stanie się ratunkiem, wyzwoleniem dla człowieka..., razem z Moją śmiercią miał przecież umrzeć grzech człowieka. Nie byłem z tym ciężarem sam. Był ze Mną Ojciec.

OSOBA III: - Taki był cel Twojej misji zleconej przez Ojca?

JEZUS: - Wszyscy zbłądzili jak owce. Każdy obrócił się ku swojej drodze, która niestety kończyć miała się w wiecznej przepaści. Ojciec to wiedział. A któryż Ojciec pozwoli, by ginęły jego dzieci?

Moją misją było objawić Ojca..., Jego nieskończoną miłość, jaką kocha człowieka – dzieło rąk swoich. Bo zaiste, miłością odwieczną kocha Ojciec swe dzieci i lituje się nad synami.

Dlatego posłał Mnie, abym szukał tego, który zaginął,

Wziąłem więc te wszystkie niegodziwości świata na siebie i tak wypełniło się Pismo: - On się obarczył naszym cierpieniem,
On dźwigał nasze boleści,
a myśmy Go za skazańca uznali,
chłostanego przez Boga i zdeptanego.
Lecz On był przebity za nasze grzechy,
zdruzgotany za nasze winy.
Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,
a w Jego ranach jest nasze zdrowie.
Wszyscyśmy pobłądzili jak owce,
każdy z nas się obrócił ku własnej drodze,
a Pan zwał na Niego
winy nas wszystkich. Iz 53, 4 – 6;

OSOBA III: - Gdy wczytuję się w Ewangelię, to zauważam, że wśród religijnych przywódców Izraela, uczonych w Piśmie, kapłanów i faryzeuszów Twoja Osoba, styl bycia, głoszone treści oraz cuda i znaki nie wywoływały entuzjazmu. Oni nie przyjęli przesłania, które im głosiłeś i nie przyjęli Ciebie. Nie uwierzyli.

Elity Izraela nie przyjęły Cię. Mało! Oni szukali sposobu, aby Cię zgładzić z tego świata.

Domyślam się, jaki wielki, bezbrzeżny smutek musiał wypełniać Twoje Serce.

JEZUS: - Tak, rzeczywiście byłem zasmucony z powodu zatwardziałości ich serc, zamknięcia na Dobrą Nowinę, którą z nadania Ojca im głosiłem.

Wypełniało się krok po kroku, dzień po dniu, wydarzenie po wydarzeniu to, co Jan zapisał już na początku swojej Ewangelii: - „przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli...”.

Czy może być większy powód do smutku, jak być nieprzyjętym do swojego domu!?

OSOBA III: - Czy oni byli aż tak źli, że spiskowali przeciw Tobie, śledzili Cię, oskarżali o bluźnierstwo i planowali Twoją śmierć!?

JEZUS: - Religijni przywódcy Izraela byli to ludzie pobożni. Byli strażnikami religii i wszystko co czynili, wykonywali pod pozorem religijności. Doskonale znali Tradycję i prawo żydowskie i strzegli go.

Niestety, to ich zgubiło, a dla Mnie stało się powodem głębokiego smutku.

Dlaczego? Otóż oni troszczyli się bardziej o zewnętrzne zachowanie przyjętych zwyczajów i tradycji, niż o żywą relację z Ojcem, który posłał Mnie do nich, abym głosił Ewangelię, abym więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana.

Ojcu zależy, aby Jego dzieci szczerze pragnęły Jego woli i by pełniły ją bez obłudy. Jeżeli tego nie robią, to wypowiadając modlitwy, uczestnicząc w obrzędach liturgicznych, oddają cześć Ojcu tylko wargami, ale sercem są od Niego daleko..., w konsekwencji czczą Go na próżno, prezentując podwójne standardy religijne.

Takie właśnie postawy u nich piętnowałem, a oni Mnie za swego wroga uznali, jak również za wroga ich tradycji religijnej.

A teraz proszę Ciebie, wglądnij w Twoje własne serce, by zobaczyć ile w nim prawdziwej miłości, a ile powierzchowności, obłudy i hipokryzji... (dłuższa chwila ciszy.....)

+++++

OSOBA IV: - Pragnę Cię zapytać: - czy miałeś Panie świadomość, że będą tacy ludzie, dla których Twoje cierpienie będzie daremne, tacy, którzy nie zrozumieją Twojego zapewnienia: - *Ja przyszedłem na to, by owce miały życie i miały je w obfitości*, tacy, którzy nie przejmą się Twoją decyzją wypowiedzianą w Ogrodzie Oliwnym; *nie Moja, ale Twoja wola Ojczye niech się spełni*, tacy którzy czcić Cię będą tylko wargami, a sercem będą pozostawać daleko, tacy, którzy nie skorzystają ze źródła łaski płynącego z krzyża, tacy, którym będzie obojętny wysiłek Twego Serca, by zostać z nami i dla nas w Eucharystii!? Czy wiedziałeś, że nawet wśród tych, którzy pozostając przy Twoim Sercu, w rzeczywistości pozostają tylko zewnątrz. Czy wiedziałeś, że

grzechy, mimo Twojej Ofiary za nas mnożyć się będą i zatruwać życie nawet dzieci i młodzieży?

JEZUS: - To był powód Mojego bólu i smutku. Niestety, nawet wśród pobożnych chrześcijan, nie brakuje obłudników i hipokrytów. Dlatego z bólem serca powtarzam: - biada wam dzisiejsi uczeni w Piśmie, kapłani i faryzeusze, obłudnicy, powierzchowni chrześcijanie..., pomijacie sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. Z zewnątrz wydajecie się sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości.

+ + + + +

Pytasz czy wiedziałem..., tak, wiedziałem, ale Miłość jest większa od każdego zła, dlatego poświęciłem się. Jednak wielu jakby tego nie zauważało, albo jeszcze gorzej; - wyśmiewają Mnie, z pogardą mówią, że oni o to nie prosili itp. Smutna była dusza Moja, gdy widziałem, jak przez lata i wieki całe, ludzie odkupieni Moją Krwią dopuszczają się będą grzechów, nie zdając sobie sprawy z tego, jaką cenę zapłaciłem za ich wolność. I dalej pozostawiać będą zniewoleni kajdanami zła.

Ale przecież wiedziałem także, że dla wielu Moja męka będzie zbawiennym wyzwoleniem na które czekali, będzie źródłem radości i pokoju serca, będzie drogą do szczęścia już tu na ziemi, a potem w wieczności pełnej światła. Dla nich więc warto było w ofierze poświęcić swoje życie.

Ojciec upatrył sobie we Mnie Ofiarę ekspiacyjną, czyli wynagradzającą, a Ja się nie oparłem, ani się cofnąłem. Mimo okrutnego lęku przyjąłem wolę Ojca, wiedząc, że męka nie będzie klęską – choć niektórzy tak myśleć będą – ale będzie realizacją Ojcowskiego planu zbawienia.

(dłuższa chwila ciszy.....)

OSOBA IV: - Zapytam serca: - (po każdym pytaniu chwila ciszy na refleksję.....)

- ile jest we mnie z faryzeusza prowadzącego podwójne życie?
- na czym bardziej mi zależy: - na pogłębianiu relacji z Jezusem, czy na płytkim przestrzeganiu tradycji i zwyczajów religijnych?
- czy mam świadomość, że Bogu zależy na moim nawróceniu i na nawracaniu się do Niego każdego dnia?
- jak bardzo moje serce tęskni za Bogiem i dąży do Niego?
- czy pomyślałem, że z mojego powodu Jezusowe Serce może być smutne?
- czym najbardziej zasmucam to Serce?

+ + + + +

OSOBA V: - Panie Jezu, pogrążony w smutku nie tylko w Ogrodzie Oliwnym, ale i obecnie mający wiele powodów do zasmucenia, przyjmij to dzisiejsze nasze czuwanie, jako nasze pragnienie i sposób wynagradzania Twemu zasmuconemu Sercu.

Będziemy powtarzać: - [Przyjmij nasze wynagrodzenie,](#)

- za to, że przyszedłeś do swoich, a oni Cie nie przyjęli,
- za to, że przyjąłeś na siebie grzechy nas wszystkich,
- za dążenie przywódców religijnych i duchowych do wydania wyroku na Ciebie,
- za obłudę i hipokryzję przywódców religijnych i duchowych tamtych czasów i obecnych także,
- za to, że my sami często prowadzimy podwójne życie: - na zewnątrz święci, a w środku pełni obłudy, złości i kłamstwa,
- za tych spośród nas, którzy będąc blisko Twego Serca kreują się na świętych, a potrafią ostro osądzać i potępiać innych, są nieustannie rozgoroczeni, płoną gniewem i paskudną zazdrością,
- za tych, którym brak wiary w to, że jesteśmy przez Ojca bezgranicznie kochani,
- za zatwardziałość serc zamkniętych na Ewangelię i nawrócenie, którym wystarcza trochę tradycji i zwyczajów religijnych,
- za to, że nie przynosimy owoców, jakich od nas oczekujesz,

[\(dłuższa chwila ciszy](#)

OSOBA VI: - Panie i w moim życiu są chwile smutku, lęku, bólu i przerażenia. Gdy więc przychodzi mi przeżywać coś trudnego, gdy smutek wypełnia mi serce, aż po jego brzeg, wtedy patrzę na Ciebie, Jezu Najdroższy..., patrzę na Ciebie „mocnego Boga”, złamanego cierpieniem, który w krytycznym momencie nie boi się przyznać, że Jego dusza jest smutna aż do śmierci.

Ale po co to robię? Co mi daje to patrzenie na Ciebie pogrążonego w smutku?

Nie chodzi mi przecież o zwykłe „ogładanie” Twego bólu..., bardziej patrzę oczami duszy, niż oczami ciała..., patrzę na Ciebie, gdyż to Ty jesteś moją siłą, niezawodną pomocą w trudnościach i od Ciebie pochodzi moja odwaga. Zatem patrzę, by razem z Tobą mówić Ojcu: „TAK”! Z Ciebie Jezu Najdroższy czerpię pokój serca i ufność, że nie pozostawiasz człowieka samego w jego smutku.

Ale to patrzenie na Ciebie uświadamia mi także, że smutek nie jest przypadłością nieprzemijającą. Pod niebem na wszystko jest czas: - jest czas

smutku, ale także jest czas wielkiej radości. Mówi się nawet, że po deszczu zawsze wychodzi słońce.

Tak, jest śmierć, ale po niej jest zmartwychwstanie, tak, jak to było w Twoim przypadku. Zresztą, Ty sam powiadasz, że smutek nasz zamieni się w radość, a po utrapieniach rzeczywiście Ty Panie pocieszasz nas i wzmacniasz. Od Ciebie zawsze doznajemy pociechy.

+ + + + +

OSOBA VII: - Różne są powody naszego smutku. Czasem przychodzi on na skutek trudnych wydarzeń niezależnych od nas. Innym razem to ludzie zadają nam ranę. Dobrze jest wtedy starać się przyjmować te trudne sytuacje, dobrze jest pozwalać, aby ludzie coś w nas pogrzebali..., coś egoistycznego, coś, co Ciebie w nas zasmuca.

Bywa jednak i tak, że sami jesteśmy winni bólu i smutku, który przychodzi nam przeżywać. Sami go na siebie sprowadzamy przez złe decyzje i niewłaściwe wybory.

Ból i smutek czasem tak przygniata, że człowiek czuje się ogromnie bezradny, pozbawiony siły, złamany, wydaje mu się, że nie ma siły podnieść kielicha cierpienia...

Gdy przychodzą takie smutne sytuacje, wtedy, choć trochę rozumiem Twój Ogrojcowy ból i smutek. Właśnie taki zasmucony stajesz mi się bliski, solidarny ze mną. Lecz nie tylko to; - stajesz mi się źródłem siły, odwagi, pewności, że nie muszę przegrać, że razem z Tobą dokonują się tylko zwycięstwa. Gdy ból i smutek zadadzą nam ranę, Ty sam balsamem pociechy się stajesz.

Czymże jednak są nasze udręki w porównaniu z Twoim bezbrzeżnym cierpieniem i smutkiem. Twego smutku, udręki nie jesteśmy w stanie nawet sobie wyobrazić..., - jakież musiał być głęboki w sercu, skoro w tak dramatyczny sposób wyraził się na zewnątrz. Krwawy pot, dramatyczna prośba skierowana do Ojca, kilkukrotna prośba uczniów o czuwanie – są tego dowodem. Któż będzie w stanie to pojąć...

My czasem wyolbrzymiamy nasze smutki..., litujemy się nad swoją „najdroższą osobą”..., obnosimy się ze swoim smutkiem, czasem mamy pretensje do Ciebie. Są nawet tacy, którzy na skutek trudnych doświadczeń odchodzą od wiary, obarczając Ciebie winą za ich trudności, porażki, choroby i inne trudne sytuacje.

Czasem zapominamy, że ratunek jest w Tobie. Więc teraz, w czasie tego czuwania modlitewnego zwracamy się z całym zaufaniem do naszego Boga i razem z Psalmistą wołajmy:

Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo,
i czemu jęczysz we mnie?
Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać:
Zbawienie mego oblicza i mojego Boga.
Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo,
i czemu jęczysz we mnie?
Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać:
Zbawienie mego oblicza i mojego Boga.

Śpiew:

OSOBA VIII: - Panie, jesteś mi taki bliski w tym Ogrojcowym dramacie. I choć nikt z nas nie dźwiga na barkach ciężaru grzechów świata, to nierzadko przecież przygniatają nas różne utrapienia obecnego czasu, z którymi nie umiemy sobie radzić i dusza nam płacze i drży nasze serce. W takich sytuacjach razem z Tobą wołam do Ojca: - zabierz ode mnie ten kielich... Ale gdy moja walka duchowa przybiera na sile, wiem, że nie mogę postąpić inaczej, niż tak, jak postąpiłeś Ty i wiem, że w Tobie mam sojusznika, dlatego z głębokim przejęciem powtarzam: - Ojczy, niech się stanie nie jak ja chcę, ale jak Ty chcesz.

Lubię zwracać się do Ciebie werselem Psalmu: „Radością jest dla mnie pełnić Twoją wolę mój Boże” – tak Panie, ale niestety, łatwo mi to przychodzi w dni pogodne, w czasie, gdy żadne bóle mnie nie dotykają, gdy dusza mi tańczy ze szczęścia...

Proszę, ucz mnie powtarzać ten werset - z przekonaniem wewnętrznym - w czasie, gdy smutek oko mgłą zasnuwa, gdy wydaje mi się, że świat mi się wali, gdy łyzy stają się moim chlebem we dnie i w nocy.

Wtedy, w takich trudnych sytuacjach dodaj mi siły, bym miał odwagę wyciągnąć dłonie po „ten kielich”, który na mocy Twojej decyzji Twój Anioł mi podaje.

OSOBA IX: - Wiem Panie, że nie jest wolą Ojca dręczenie Jego dzieci..., ale skoro własnego Syna prowadził najtrudniejszą z dróg, to dlaczego nie miałyby i nam dać udziału w Jego cierpieniach.

Jeżeli Jezus przez cierpienie, udrękę i smutek wszedł do radości z Ojcem, to trzeba nam pojąć, że droga trudu, to jedyna droga, na końcu której usłyszymy wypowiedziane do nas z miłością: - „dziecko, wejdź do radości Pana swego”.

Panie, gdy sobie to wyobrażam, już teraz ze szczęścia pocą mi się oczy..., a cóż będzie, gdy rzeczywiście, na żywo to usłyszę!?

O, Panie, niech Twój Święty Duch strzeże mnie przed bezmyślnym marnowaniem trudnych doświadczeń. Niech On umacnia moją wiarę w to, że

wszystko, co łączymy z Twoją Ofiarą wynagradzającą nabiera sensu i wartości nieskończonej. I spraw łaską swoją, bym godził się na codzienne umieranie dla siebie. Ty jesteś dobry i z miłością patrzysz na tego, który jest biedny i zgnębiony na duchu i który z przejętym sercem cześć Tobie oddaje.

- Ach Panie, mój Panie, do Ciebie wznoszę moje oczy i wołam: (tekst recytujemy z podziałem na chóry.....)

Błogosławiony jesteś, Panie Boże naszych ojców -
pełen chwały i wywyższony na wieki.

Błogosławione niech będzie Twoje imię
pełne chwały i świętości -
chwalebne i wywyższone na wieki.

Błogosławiony jesteś w przybytku
świętej Twojej chwały -
chwalony, sławiony przez wieki nade wszystko.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu,
Jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen

Śpiew na zakończenie adoracji:

s.Helena Łukasik

Podgaje, dn.19 sierpnia 2021 roku